

# Rycerze już w niedzielę, z kolejką z Nydku gorzej

Data publikacji: 28.07.2011 14:15

Czantoria to jeden z najbardziej obleganych szczytów beskidzkich - przynajmniej z polskiej strony. Kolej linowa oraz znajdujący się przy jej górnej stacji letni tor saneczkowy przyciągają rzesze turystów. Na trasie prowadzącej z Nydku jest spokojniej. Snute od kilkunastu lat plany budowy kolei linowej nieustannie stoją pod znakiem zapytania.

Dzięki prowadzącej z Ustronia kolei linowej, szczyt Czantorii łatwo jest osiągalny również przez osoby niespecjalnie hołdujące pieszej turystyce. Choć od górnej stacji kolejki trzeba iść na grzebień jeszcze prawie pół godziny pod górę, po kamienistej dróżce prowadzącej przez las, radzą sobie z tym - jak się przekonaliśmy - nawet osoby wybierające się na szlak w sandałach czy żabkach. Od połowy czerwca można na Czantorię wywieźć kolejką również rower. - **To gest m.in. w stronę Czechów, którzy często jeżdżą do nas na rowerach i chcieliby wrócić z powrotem do Nydku przez Czantorię. Na górę da się wyjechać wprost na rowerze, ale z naszej strony jest bardzo stromo** - wyjaśnił prezes zarządu spółki Kolej Linowa „Czantoria”, Czesław Matuszyński. W weekendy korzysta z tej możliwości ok. 30-40 osób dziennie.

W rejonie Czantorii organizowany jest cały szereg imprez. Już w najbliższą niedzielę (31 lipca 2011 - przyp.red ox.pl) odbędzie się na łące koło górnej stacji kolejki „**Dzień śpiących rycerzy**”. Można będzie zobaczyć inscenizację legendy o śpiących rycerzach z Czantorii, pojedynki rycerskie, pokazy średniowiecznych szyków bojowych. Koło czeskiego schroniska na Czantorii również kręcą się turyści, ruch jest jednak mniejszy. Z pewnością wyglądałoby to inaczej, gdyby udało się wreszcie zrealizować planowaną od lat budowę kolei linowej z Nydku. Niestety, od czasu, gdy pod koniec 2008 roku pisaliśmy o przeszkodach stojących na drodze realizacji, niewiele się zmieniło. - **W zeszłym roku odesłaliśmy do Ministerstwa Środowiska Naturalnego szczegółową analizę wpływów, jakie rzekomo miałyby mieć budowa kolejki na ekosystem po polskiej stronie. Tę analizę ma zaopiniować dla ministerstwa firma z Brna. Trwa to już prawie rok. W ministerstwie dowiedzieliśmy się, że stanowisko powinniśmy otrzymać najpóźniej w listopadzie br.** - powiedział wczoraj naszej gazecie (Głowski Ludu - przyp. red. ox.pl) wójt Nydku, Jan Konečný. Jeżeli ministerstwo nie będzie miało zastrzeżeń, gmina mogłaby rozpocząć proces ustalania warunków zabudowy, a następnie wszcząć kroki zmierzające do wydania pozwolenia na budowę. - Może się jednak zdarzyć, że będą jakieś zastrzeżenia, że będziemy musieli poszerzyć analizę na przykład o wpływy na jakiś konkretny gatunek flory czy fauny. Ta sytuacja może się powtarzać i cały proces ciągnąć latami - dodał Konečný. Nie chodzi zresztą tylko o czas, ale też o finanse. - **Za opracowanie analizy zapłaciliśmy 110 tys. koron, teraz dowiedzieliśmy się, że za wydanie ekspertyzy zapłacimy 240 tys., to w sumie 350 tys. koron** - kręcił głową wójt.

Jeżeli nawet wszystko pójdzie już jak z płatka, przed władzami gminy pojawi się kolejny problem - z czego sfinansować budowę kolei, która - według przeprowadzonej kilka lat temu analizy - miałyby kosztować ok. 300 mln koron. - **Nie damy rady sami zrealizować tę inwestycję, bez udziału dalszego inwestora, nawet w przypadku, że otrzymalibyśmy na ten cel dotację** - przyznał Konečný.